

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwiec się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą, i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uśpienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

PLAN MERCIERA ZJEDNOCZENIA KOŚCIOŁÓW BĘDZIE PROWADZONY DALEJ.

Starania niedawno zmarłego kardynała Mercier'a, połączenia kościołów anglikańskiego z Rzymsko-katolickim będą kontynuowane. „Libre Belgique” donosi, że konferencje w sprawie połączenia wspomnianych kościołów, zainicjowane przez kardynała, mają się znowu rozpocząć w pałacu Malines przy końcu tego miesiąca, pod przewodnictwem Mgra. Rooy. Zgodnie z pragnieniem, wyrażonem swego czasu przez kard. Mercier'a, zakres konferencji obejmie również wschodni kościół anglikański.

W konferencji wezmą udział Mgr. Batifol, kanonik z Notre Dame, w Paryżu, X. Hemmer, wikary parafji Najśw. Trójcy w Paryżu, sławny kaznodzieja belgijski, X. Portal, lord Halifax, przewodniczący unji kościołów angielskich, biskup Truro i biskup Charles Gore.

RADY Dra CHRZANA WZGLĘDEM WYCHOWANIA DZIECI.

Dziecię przychodzi na świat czyste, bez żadnych skłonności. Jeżeli mówimy tu że ma jakieś skłonności, to rozumieć należy temperament, usposobienie. — Właśnie obwiniać nie możemy dziecię, że ma taki temperament, — usposobienie, — które moglibyśmy nazwać dziedzicznym, — ale winni są temu rodzice.

Pierwsze 5 lat życia dziecięcia są najwrażliwsze; otoczenie, czyny rodziców, mowa, odbijają się najwięcej na całym układzie mózgowym i duchowym, one właśnie z czasem przeobrażają się w mózgu dziecka na potwory lub uczciwe skłonności.

Wiemy dokładnie, że wielka różnica zachodzi pomiędzy dorosłym a młodem dzieckiem. To, co nie możemy już udoskonalić u dorosłego z powodu rozmaitych nawyknień, możemy z całą stanowczością twierdzić, że zmiana u dziecka w krótkim czasie nastąpi pod wpływem wychowania i otoczenia. To samo w zupełności odnosi się do chorób. Rozmaite choroby, które u dorosłego trudno usunąć u dziecka jest tylko kwestją czasu.

Nawet w bogatych rodzinach, gdzie się ma fundusze na kształcenie umysłowe i fizyczne dziecka, opuszcza się wiele rzeczy, które w późniejszym wieku odbijają się srogo na charakterze i woli. Fałszywe higieniczne wychowanie sprowadza u dzieci nerwowość, niespokój, bezsenność, karłowacenie charakteru. Rodzice jednego najbardziej zapominają nie powinni, kształcenia dziecka pod względem higienicznym. Przyzwyczajając dziecko należy i to najsurowiej, do nawyków zachowania ciała w czystości i bez zmyzy. My, lekarze, mamy dosyć doświadczenia w naszej praktyce. Zdarza się tak u chłopców jak i dziewcząt, że te, będąc w złem otoczeniu, bawią się nieprzyzwoicie, nadużywają swego ciała w skrytości, a wstyd zmusza ich później do milczenia i wyjawienia rzeczy, o których rodzicom nigdy się nie śniło. Takie dziecko, nadużywające się w młodym wieku, gdy dojdzie do dojrzałości, jest starcem, — niedołągą w życiu rodzinnym i towarzyskim. Zwracam jeszcze raz uwagę rodzicom, że cokolwiek zauważą lub złapią chłopców lub dziewczęta na nieprzyzwoitych zabawach, powinni natychmiast zaprowadzić takie dziecko do lekarza, a ten jest w stanie wytlómaczyć złe skutki nałogu i skłonić młodzieńca lub dziewczynę do zaprzestania nawyknień, które stać się mogą katastrofą w późniejszym wieku.

SYBERYJCZYCY STAJĄ SIĘ LUDOŻERCAMI.

Mężowie zabijają żony i dzieci. — Nome, Alaska. — Kapitan statku Trader Ira Konk opowiada o wydkach śmierci z głodu i o ludożerstwie mieszkańców Syberji. 300 mieszkańców wybrzeża za Alaską umarło zeszłej zimy śmiercią głodową. Mieszkańcy wybrzeża zostali pozbawieni broni, którą im odebrały Sowiety, a która jest niezbędną dla zdobywania pokarmu. Jeden z nauczycieli rosyjskich opowiadał, że kiedy ludzie umierać z głodu, jedni zabijali drugich i zjadali ich. — Zdarzyły się wypadki, że mąż zabijał żonę i dzieci, aby ocalić siebie od śmierci.

STRĄŻ

VOL. V.

CZERWIEC — JUNE, — 1926.

NO. 6.

MŁODZIEŃC WOBEC KAZALNICY.

MOWA SENATORA ALFRED'A BEVERIDGE'A.

„Naród Amerykański jest w sercu religijnym narodem. Jest także praktycznym i nie bojaźliwym. Przysłuchując się niektórym rozmowom pospolitego amerykanina można się przekonać iż laicy (świeccy ludzie) naszego narodu mają pewne stanowcze poglądy odnośnie kazalnicy, człowieka który ją zajmuje i dzieła jakie on sprawować powinien. Miljony ludzi w swych sercach odczuwają nie tylko potrzebę lecz i wielkie pragnienie pewnych rzeczy duchownych, dostarczeniem których jest zadaniem kazalnicy. Niniejsza rozprawa jest w celu przemówienia do przekonania młodzieży która się sposobi by zająć zaszczytne stanowiska nauczycieli ludu.

„Powróciłem właśnie z kościoła mówi do mnie pewnego dnia przyjaciel, lecz czuję się znudzony i zniechęcony. Poszedłem by usłyszeć kazanie a usłyszałem krasomówstwo. Udałem się na nabożeństwo a zostałem tylko nieco zabawionym. Kaznodzieja był bardzo ogładzonym człowiekiem, a jego mowa ucztą rozumową, lecz ja nie poszedłem do kościoła, aby słuchać zawodowego mówcę. Gdy potrzebuje pewnego rozweselenia to idę do teatru, lecz nie lubię słuchać kaznodziej, który przeważnie usiłuje okazać się oratorem, lub aktorem. Przyjemnie mi gdy jest on jednym i drugim lecz przedewszystkiem ja bym pragnął, aby on przedstawił poselstwo Miśtra, by kazał o Chrystusie i Jego ukrzyżowaniu.”

„Człowiek, który to powiedział był dziennikarzem, w wieku dojrzałym, wysokiej nauki, obszernego doświadczenia, dobrze zaznajomiony z ludźmi i z życiem.

„Przeto młodzieńcze, który masz chęć być kaznodzieją wiedz, że świat najpierw i to przedewszystkiem żąda od ciebie, abyś był sługą Ewangelji. Nie wymaga, abyś lśnił, abyś był mężem uczonym, mądrym, lub wymownym, posiadał talenta, któreby uczyniły twoje imię sławnem. Ludzie będą radzi gdy będziesz mógł być tem wszystkim, lecz głównie żąda, abyś był kaznodzieją Słowa Bożego. Spodziewają się również, abyś wszystkie twoje zdolności poświęcił twojemu powołaniu. Ludzie, którym służysz spodziewają się iż będziesz zdolnym przemówić tak do ich serc, jak i ich przekonań, że będziesz im mówił o tych wzniosłych rzeczach wiary jak również o głębokich zagadnieniach życia i śmierci. Ludzkość będąc znużoną i słabą potrzebuje i spodziewa się z kazalnicy usły-

szć słowa pociechy, pomocy i ukojenia a które może wypowiedzieć tylko taki kaznodzieja, który oprócz swej świętej misji zapomniał o wszystkim innym. Przeto powinienes wszystkie swoje dodatnie przymioty poświęcić dla sprawy Bożej, której stałeś się przewodem. Niedbaj wiele o własną wielkość i sławę, lecz raczej staraj się, abyś wiernie wypełnił obowiązek swojego powołania.

„Czyniąc to musisz być zupełnie pewnym swej własnej wiary. Człowiek, który podejmuje się głosić Wiarę Chrześcijańską a sam w skrytości serca swego kwestjonuje tę wiarę, popełnia świętokradztwo za każdym razem gdy wchodzi na kazalnicę. Zanik żywego interesowania się religią tak jawny w niektórych kościołach jest właśnie wynikiem instynktownej świadomości wiernych że kaznodzieja mówi raczej ze zwyżaję i z konieczności aniżeli z przekonania, i to co on głosi pochodzi z jego widzimisie, zamiast być kierowanym Duchem świętym, a mówiąc bez ogródki: on sam ani połowy tego co mówi nie wierzy.”

„Człowiek ten przemawiał tak, jakby był znużony ustawicznym powtarzaniem swych kazań, powiedział raz pewien bliski obserwator znużonego kaznodziei. Jest rzeczą pewną, że wygłaszając nawet polityczną mowę, daleko większy wpływ na słuchaczy wyrze ten, który przemawia z przekonania wierząc w to co mówi, aniżeli inny mówca daleko wymowniejszy ale o którym słuchacze wiedzą iż przemawia raczej z urzędu. Bez względu jak ogładzonych frazesów ten ostani mówca używa, bez względu jak bogatą w głębokie myśli jest jego prelegcja i jak doskonałą jego sztuka wymowy, to jednak nie oddziała na słuchaczy tak dodatnio jak mniej wymownego prelegenta, którego słowa zasilane są jego mocnem przekonaniem.

Prelegent zawodowy, lecz nie mający przekonania w to co mówi, jest podobny do chemicznie sporządzonego ziarnka pszenicznego, które aczkolwiek posiada wszystkie cechy i elementy prawdziwego ziarna, lecz nie ma w sobie owej iskry życia która powoduje wzrost.

„Jeżeli tedy sam nie wierzysz w to co głosisz — to nie usiłuj nakłaniać drugich do uwierzenia. Okazałbyś się nieuczciwym jeżelibyś to czynił. Ludzie spodziewają się, abyś najpierw sam był przekonany a jak możesz przekonać drugich jeżeli sam o tem co mówisz nie jesteś przekonany?”

„Jak możesz wskazać na źdźbło w oku brata twego, jeżeli belki w swem własnym oku nie widzisz? Albo jak powiesz bratu twemu: „Pozwól że wyjmę źdźbło z oka twego; a oto belka w twoim własnym? Obłudniku, wyrzuć w pierw belkę z oka twego tedy przejrzyj, abyś mógł wyjąć źdźbło z oka brata twego.

„Świat głodnym jest prawdziwej wiary. Nie wątpij w to ani na chwilę. Wielu mężczyzn i niewiast obecnego czasu wolałoby raczej poznać gruntu kilka fundamentalnych zasad religii Chrześcijańskiej, aniżeli silić się na zdobycie cielesnych darów jakich fortuna hojnie dostarczyć im może. Lecz liczne te rzesze chcą wierzyć; nie chcą one rozprawiać, ani by im rozprawiano. Chcą wierzyć zupełnie tak, by wiara ich równała się nieomal widzeniu. Wątpliwość sprawia niepokój. My laicy chcemy pewności.

„W kilku minionych latach starałem się zasięgnąć opinii najzdolniejszych i najwięcej doświadczonych tak mężczyzn jak i niewiast, z którymi się spotykałem, odnośnie nieśmiertelności. We wszystkich wypadkach znalazłem iż sprawą tą interesował się każdy więcej, aniżeli jakimkolwiek innymi sprawami.

„Zdobyc pewność, że umarły człowiek będzie kiedykolwiek żył ponownie z intencyjną świadomością samego siebie, wolałbym raczej aniżeli posiadać wszystkie bogactwa Stanów Zjednoczonych, lub zdobyć najwyższe i najzaszczytniejsze stanowisko jakie tylko świat dać może, powiedział człowiek, który znany jest jako jeden z najzdolniejszych przewodców przedsiębiorstwa kolejowego w Stanach Zjednoczonych.

„Gdy jestem w samotności rozmyślam nieraz o wielu dziwnych rzeczach. Czy dusza jest nieśmiertelna, i czym właściwie jest dusza? Ten, co to powiedział był politykiem i to politykiem zawodowym, i nikt by nie przypuszczał, iż on jest człowiekiem, który zajmuje się rozmyślaniami o podobnych rzeczach.

„Wdzisz więc młodzieńcze, który do stanu duchownego, lub kaznodziejstwa się sposobisz iż ludzie wszelkiego typu i stanowiska rozmyślają o tych poważnych zagadnieniach których masz się stać tłumaczem. Taki jest stan umysłu wielkich mas ludu.

„A jakim jest stan umysłu młodego kaznodziei? Kilka lat temu pewien człowiek mając dobrą sposobność wybadania i prawdopodobnie otrzymania szczerzej odpowiedzi, stawiał każdemu młodemu kaznodziei, jakiego spotykał podczas letnich wakacji, następujące pytania: pierwsze: „Wierzysz ty w Boga osobę; Boga definitywną inteligencję — nie w związek sił czy praw przenikających jakoby mgła cały wszechświat, lecz w Boga osobę na wyobrażenie którego sam stworzonym zostałeś? Nie rozprawiaj; nie objaśniaj; lecz powiedz szczerze: czy umysł twój jest w takim stanie abyś z przekonaniem mógł odpowiedzieć: Tak, lub Nie. Ani jeden nie odpowiedział „Tak”. Każdy próbował

objaśniać iż Bóstwo może być definitywną inteligencją, lecz może też nią nie być; iż najnowsze zdobycze naukowe sprawiły znaczne zamieszanie tej sprawy i t. d. i t. d. Drugie pytanie było: „Czy wierzysz że Chrystus był Synem Boga żywego posianym przez Niego na zbawienie świata? Nie pytam się czy był On natchnionym tak jak każdy wielki nauczyciel moralności bywa natchniony, bo nikt w to nie wątpi, lecz czy wierzysz iż Chrystus był prawdziwym Synem Bożym posłanym na świat ze szczególną Boską misją, że umarł na krzyżu i że zmartwychwstał. Tak, czy nie? I znowu ani jednej odpowiedzi nie było z niezachwianem przekonaniem „Tak”. Lecz znowu objaśnienia były podawane, i co najmniej w połowie tych przykładów sum ich odpowiedzi była iż Jezus był najdoskonalszym człowiekiem jakiego świat kiedykolwiek widział i że był On największym nauczycielem moralności.

„Potem następowało trzecie pytanie: „Czy wierzysz że gdy umrzesz będziesz żył ponownie, ze świadomą inteligencją, znając samego siebie i drugich ludzi? Znowu ani jednej pewnej i stanowczej odpowiedzi nie było. Naturalnie oni tego nie wiedzieli. Ma się rozumieć iż nikt tego pozytywnie wiedzieć nie może. Przeciwnie byli skłonni przypuszczać że tak, lecz nasuwały się im bardzo uporczywe sprzeczności, i t. d. i t. d.

„Ludzie do których te pytania były skierowane byli przeważnie duchownymi wysokiej rangi. Jeden z nich zdobył już dystygowaną reputację w New Yorku i w Stanach Nowej Anglii dla swej wymowy i pobożności. Każdy z nich miał ogromne powodzenie w nowoczesnych kongregacjach. Lecz każdy z nich zauważył brak wpływu na serca swoich słuchaczy i przypuszczając, że te same warunki rozszerzają się na wszystkie nowoczesne kazalnice. Jednak żaden z nich nie zauważył iż główny powód onej, przez nich tak nazwanej „rozkładającej się wiary” nie leży w ich słuchaczach, lecz w nich samych.

„Jak tacy oziębli kaznodzieje mogą rozgrzać ludzkie dusze? Jak tacy apostołowie niepewności i powątpiewań mogą nawrócić świat? Nie były to jednak ogólne wzory, lecz raczej wyjątki. Znaczny procent kaznodziei wierzy iż rzeczywiście znajdują prawdy jakie głoszą. . .

„Wiara jest zaraźliwą. Jakób Witcomb Riley którego słodycz charakteru i szlachetność duszy dorównywały jego genjuszowi dał mi najlepszy przepis wiary w Boga, Chrystusa i w żywot wieczny jaki kiedykolwiek słyszałem. „Tylko wierz” — powiedział on, „nie rozprawiaj o tem, nie kwestjonuj tego, lecz powiedz sobie „Ja wierzę.” Następnego dnia znajdziesz się wierzącym już z mniejszą niepewnością aż w końcu wiara twoja stanie się absolutną, pewną, utwierdzoną.”

„A czemuż by nie, ty wyszkolony w szkole szumnej mądrości i filozofji, a którego mądrość, jak to Savanarola dobrze powiedział, w końcu w niwecz się obraca — czemuż by nie? Bo jeżeli nie

możesz dowieść istnienia Boga, Chrystusa i Nieśmiertelności, to jest też więcej niż pewnem iż nie zdołasz dowieść że ich nie ma, a zatem bezpieczniej a nawet jest rzeczą rozsądną wierzyć w te cudowne rzeczywistości, lub koncepcję — jeżeli słowo to lepiej ci się podoba.

„Doktryna o szlachetności była jedną z piękniejszych ludzkich pomysłów. Była ona oparta na rozumowaniu, że człowiek szlachetny syn zacnego rodu, nie powinien czynić nic złego, bo by to było by to niegodnym jego pochodzenia i złą formą. Lecz gdyby człowiek został w swym sumieniu przeświadczony iż jest on synem najzaczniejszego nie ziemskiego władcy, nie dyplomaty, rycerza, uczonego, lub magnata, lecz — Boga żywego, którego władza nad całym wszechświatem panuje; jak zacnym, jak szlachetnym i pięknym musiałby się stać jego stosunek do życia, warunków i jego bliźnich!...

„Naturalnie iż każdy rozumie to, że kazania i wiara nie jest jeszcze wszystkim co dla swych bliźnich kaznodzieja czynić powinien. „Wiara bez uczynków jest martwą.” Każdy co czyta Biblię rozumie to. Lecz niniejszy artykuł jest o młodzieńcu i kazalnicy — jest wysiłkiem by dać mu pojęcie jak lud, któremu ma głosić kazania patrzy na tę sprawę, jak będzie go cenił, oraz czego ten lud, któremu ma on swe życie poświęcić, przede wszystkim potrzebuje.

„Nie głos pomsty, kar i innych strachów za dużo. Gdzie zauważysz grzech idź i strofuj go bez litości. Czyni swoje gromienie stanowczem i ostrzem a nie leniwem, nudnem i bezpożytecznem. Mów tak, by zabić (grzech). Nie zapominaj co Mistrz powiedział ludziom żyjącym w Jego czasach: „Rodzaju jaszczurczy”. Lecz gromienie nie było głównym tematem Jego posłannictwa. Wiedział On iż inne sprawy były na świecie i w ludzkiej naturze oprócz wad i grzechów. Najwięcej mówił On o rzeczach miłych i godnych słyszenia. Pamiętaj iż przyjście Jego ogłoszone było „zwiastowaniem wielkiej radości.”

„Domagają się wiadomości o ich szczęściu w jakiejkolwiek formie: choćby tylko w usłyszanem kazaniu, jeżeli nie otrzymają go w zapewnieniach Religji to ktoś może ich winić gdy powiedzą: „Jedźmy, pijmy i weselmy się bo jutro pomrzemy? Bo jest to rzeczą pewną że pomrą jutro, na ile to się świata tyczy.

„Zrozumiał wielką prawdę ten, który zrozumiewa, iż jest coś dobrego w najgorszym z nas i gdyby tylko mógł on to dobre poznać i zachęcić do rozwoju to ono pokonało by w nas to, co jest złego. Pamiętaj na przysłowie: „trochę kwasu całe zacynienie zakwasza.”

„Nie bądź też oratorem melancholij. Dostyc jest przygnębienia na świecie, więc nie dodawaj go jeszcze przez przygnębiające kazania, lub okazywanie długiej twarzy. Zresztą nie jest to tem do czego się sposobisz. Naród będzie bardzo rad gdy wraz z Izajaszem będziesz mógł powiedzieć: „Pomazał mnie Pan abym opowiadał Ewangelię cichym, posłał mnie... abym zwiastował wolność

pojmowanym a więźniom otworzenie ciemnicy, abym ogłosił miłościwy rok Pański... abym cieszył wszystkich płaczących. Abym dał im ozdobę miasto popiołu, olejek wesela miasto smutku, odzienie chwały miasto ducha uciśnionego.”

„Taka mowa pocieszy ludzi i przyniesie im duchową korzyść. Nie ma w niej (w Biblii) nic przygnębiającego, a przy tem jest ona właśnie tem, do czego cię ona zachęca, abys ludowi głosił. Ludzie jej też pragną i potrzebują — potrzeba im ozdoby miasto popiołu (szarej maski obłudy i czczych frazesów, olejku wesela (ducha ukojenia i radości wypływającego z słuchania prawdziwej Ewangelji) zamiast smutku, odzienia chwały (wyznania wzniosłego, chwalebne, godnego miana „Chrześcijańskiego”) zamiast ducha ściśnionego (z powodu niepewności, zwątpienia lub bojaźni). Zaiste, warto jest dzielić się z ludem temi rzeczami. Gdy takie będą owoce twoich warg i takim plonem twojego ducha, to ławki twojego kościoła nigdy pustkami świecić nie będą. Lud chce usłyszeć o czemś lepszem aniżeli dotąd słyszał.

„O jak piękne są na górach nogi tych, którzy opowiadają rzeczy pocieszne. Nikt nie lubi gromiciela. Ma się rozumieć gdy gromienia potrzeba, grom, lecz nie czyni gromienia swoim zwyczajem. Zgromadzenie któremu służysz nie zniesie nadużycia w tym względzie, chyba że tego rzeczywiście potrzebuje. Lecz gdy twoi słuchacze będą potrzebowali gromienia zniosą je. Świadomie, czy nieświadomie poznają oni iż chłosta jaką ich darzysz jest lekarstwem ku ich uleczeniu. Danej chwili mamy wszyscy takie różne trudności że wolimy raczej słyszeć że przychodzą lepsze czasy. Przeważnie czujemy się tak zmęczonymi że pragnęlibyśmy raczej słyszeć coś w tym rodzaju: „Pójdźcie do mnie wszyscy którzyście spracowani i obciążeni a ja wam sprawie odpocznienie.”

„Religja jaką głosisz posiada swoją żywotność w onej chwalebnej nadziei jaką ona w sobie obejmuje. Ludzie pragną wiedzieć czy ich czeka radość w życiu przyszłym, a nawet i w doczesnem jeżeli będą czynić dobrze na ile to dla nich możliwem. Chcą oni słyszeć o „Domu Ojca” i Jego „wielu mieszkaniach” oraz o Tym który odszedł, aby przygotował tam dla nich miejsce.

„Domagają się wiadomości o ich szczęściu w jakiejkolwiek formie; choćby tylko w usłyszanem kazaniu, jeżeli nie otrzymają go w zapewnieniach Religji to ktoś może ich winić gdy powiedzą: „Jedźmy, pijmy i weselmy się bo jutro pomrzemy? Bo jest to rzeczą pewną że pomrą jutro, na ile to się świata tyczy.

„Jeżeli nie wierzysz iż Religja oznacza szczęście, porzuć kazalnicy a zajmij się rolnictwem. Produkty rolne nakarmią przynajmniej ciało, lecz twoje słowa, lub kazania nie poparte wiarą i niepotrzebnej desperacji, nikogo nie nakarmią. Dodaj więc piękności, nadziei i radości do twych kazań; niech słuchacze twoi będą wzruszeni radością, że są Chrześcijanami.

„Rozmyślaj o wszystkich i o każdym z przedmiotów nauk i słów Chrystusa. On mówił o modlitwie i wypełnianiu Zakonu, mówił o panach i sługach, o czynieniu jałmużny, o małżeństwie i rozwodzie, o stosunku dzieci do rodziców, o obyczajach, wesołości i walkach, o pracy, pokarmach i prorocत्वach, o handlu i lichwie, o grzechu i sprawiedliwości, o pokucie i zbawieniu i t. p. Zaiste iż przez Swoje nauki On uszlachetnił nasze codzienne życie i chwalebne zwycięstwem zakończył.

„Nie przypuszczam, aby zwykły świecki człowiek dbał wiele o to abyś mu prawil jakieś nowości na kazaniu. Faktycznie nie może być nawet żadnych nowych nauk o moralności. „Naszem zadaniem” powiedział pewien światły kaznodzieja,

„jest ogłosić stare prawdy nowoczesnym sposobem wyrażania się.” Jest to trafne określenie. W nauce, postęp znaczy zmiany; w moralności, postęp znaczy stabilizacja (niezmiennosc). Żaden człowiek nie może sobie rościć pretensji iż wyrzekł ostatnie słowo w nauce; lecz Mistrz wyrzekł ostatnie słowo w moralności.

„Ze wszystkiego cokolwiek jest mówione, lub czynione jedno zdaje się być pewnem, mianowicie, iż czego miliony pragną i potrzebują z nowoczesnej kazalnicy to owocnego nauczania Chreścijańskiej Religji. Oni pragną nauk fundamentalnych, chcą decyzji i pewności. Ich umysły muszą być przekonane, a nawet więcej, ich serca muszą być pocieszone.” W. T. 1906—261.

NIE SPRZECIWIANIE SIĘ ZŁEMU.

„Patrzcie, aby kto złem za złe komu nie nie oddawał; ale zawsze dobrego naśladowcie, sami między sobą i ku wszystkim.” „Żebyście się nie sprzeciwiali złemu.” 1 Tes. 5:15; Mat. 5:39.

Prawie każdy człowiek posiada usposobienie by żądać sprawiedliwości od tych, co wyrządzili mu krzywdę. Wszyscy ludzie posiadają poczucie sprawiedliwości, które im wskazuje, że jeżeli niesprawiedliwie ktoś się z nimi obchodzi, pewnego rodzaju powinna ich spotkać za to kara i najpierwsze życzenie ich jest, by się im stało zadośćuczynienie. Prawo Boże opiera się na sprawiedliwości: „Oko za oko, ząb za ząb.” Nasz umysł instynktownie uznaje Prawo Odwetu.

Jak długo egzystował rząd narodu żydowskiego, jego prawo wymagało wymierzania sprawiedliwości. Gdyby n. p. wół Szimy Benjamity przebił wołu Eliby Zabulończyka, wół Szimy winien być zabity lub odszkodowanie w całości powinno być zapłacone. Podobnie rzecz się miała we wszystkich innych sprawach.

Zasada sprawiedliwości jest rzeczą właściwą. Świat źle by wyglądał gdyby zasada sprawiedliwości nie była uznana i przestrzegana. W sądach światowych starają się wymierzać sprawiedliwość, gdyby n. p. czyj wół przebił drugiego wołu drugiego człowieka, to temu przysługuje prawo zadośćuczynienia. Widzimy w tem urządzeniu tak sprawiedliwość jak i mądrość. Lecz w sprawach dla Kościoła nasz Pan postanowił coś nowego. Kościół został powołany ze świata i jego członkowie powinni wiedzieć, że już do świata więcej nie należą, lecz mają postępować śladami swojego Mistrza, znosząc wyrządzaną im niesprawiedliwość. Jezus wydał samego Siebie za niesprawiedliwych, a ci, co są Jego naśladowcami powinni posiadać Jego ducha ofiary na korzyść drugich. Ktokolwiek nie postępuje według tego przykładu dowodzi, że nie posiada Ducha Chrystusowego, a kto nie ma Ducha Chrystusowego byłoby lepiej dla niego nie rozpo-

czynać postępowania Jego śladami; ponieważ tacy nie osiągną działu w Jego chwale — w Królestwie.

CHRZEŚCIJANIE NIE MAJĄ ŻAĐAĆ SPRAWIEDLIWOŚCI.

Gdy Chrystusowi wyrządzano krzywdę On nie powiedział: „Nie czyn mi złego, bo ci się również takim odpłacę.” Chrystus nie posiadał takiego ducha. On dobrze wiedział, że będzie od ludzi maltretowany i pamiętał polecenie jakie od Ojca otrzymał. Wiedział także, iż ci, z którymi miał do czynienia byli to ludzie upadli, przeto nie spodziewał się od nich sprawiedliwości, lecz polecił sprawę Ojcu a nawet umarł za świat i za tych co Mu wyrządzali krzywdę, aby z czasem mogli być pojednani z Bogiem przez Jego śmierć.

Jako naśladowcy Jezusa na podobieństwo jak On czynił wolemy raczej zrezygnować z naszych praw, aniżeli ich wymagać. Tym sposobem różniemy się od innych ludzi. Myśmy poznali plan Boży względem odpuszczenia grzechów. Nasze cierpienia są jako członków Ciała Chrystusowego, którzy dopełniają ucisków jakie pozostały od cierpień ich Głowy, przeto radują się z tego przywileju iż mogą to czynić. Lecz gdybyśmy oddawali złem za złe i wymagali od każdego sprawiedliwości w takim razie utracilibyśmy przywilej ofiarowywania samych siebie dla sprawiedliwości; ponieważ Boskie rozporządzenie jest: jeżeli cierpimy z Jezusem z przyczyny wierności dla prawdy, dla której On cierpiał i jeżeli z Nim umieramy, to z Nim też będziemy żyli i królowali. Gdybyśmy zaś posiadali niezawisłego ducha świata i mówili: „Jeżeli mi wyrządzisz krzywdę, to ja się z tobą na pewno rozprawie”, w takim razie nie byłby to Duch Chrystusowy.

Jezus wiedział że wołą Ojca było, ażeby On się stał Ofiarą za grzech, ażeby cierpiał „sprawiedliwy za niesprawiedliwych.” Jezus powołuje nas abyśmy postępowali za nim tą drogą, by być uczestnikami Jego cierpień, a tym sposobem mogli się stać uczestnikami Jego chwały w Królestwie. Przeto ka-

U. 0897
15.01.

zdy naśladowca Pana powinien się starać, aby nie oddawać złem za złe. Zdawalioby się, że Apostoł miał na myśli, ażeby nie oddawać złem za złe braciom, ale on tu nie robi tego wyróżnienia lecz ma znaczyć: każdemu człowiekowi i nie tylko czynić dobrze jedni drugim, ale czynić dobrze wszystkim.

ODWOŁANIE SIĘ DO SPRAWIEDLIWOŚCI JEST CZASEM WŁAŚCIWE.

To co wyżej było powiedziane nie znaczy, żeby pod żadnym względem nie udawać się do prawa po sprawiedliwość, w kraju w jakim mieszkamy; lecz znaczy, że gdy prawo zadecyduje sprawę przeciwko nam, powinniśmy się poddać temuż prawu. Jeżeli sądowe prawo odbiera od ciebie suknię i płaszcz, bądź temu prawu poddany. Do pewnego stopnia Pan Bóg dozwolił, aby na nas to przychodziło, a gdzie jedynie chodzi o nasze osobiste względy, to nie mamy właściwego powodu się sprzeciwiać. Jeżeli by to była sprawa, co przynosiłaby szkodę Sprawie Bożej, w takim razie byłoby to odwołanie się i żądanie ulgi, byśmy mogli otrzytać, co świat zechce nam udzielić a co byłoby na dalsze rozpowszechnianie Ewangelji.

Widzimy jak w sprawie naszego Pana gdy był niesprawiedliwie osądzony odwołał się w tej sprawie do sprawiedliwości. To nie było sprzeciwianie się. Paweł apostoł z pewnego miejsca gdzie był prześladowany uszedł, zaś w innej sprawie apelował do cesarza, co było rzeczą rozumną. Innym razem gdy zauważył że go niesłusznie oskarżono, a pospólstwo do koła niego składało się z dwóch partji t. j. Sadaceuszów i Faryzeuszów, którzy byli w większości zawołał: „Jam jest Faryzeusz, syn Faryzeusza: o nadzieję i powstanie umarłych mię tu dziś sądzą.” (Dz. Ap. 23: 6) W ten sposób odwołał się do faryzeuszów i poróżnił ich mniej więcej z Saduceuszami. Jego wyrażenie miało znaczyć, że on był jak Faryzeusze pod względem nauki o powstaniu umarłych. Paweł nie uczynił nic złego Saduceuszom, lecz starał się zjednać sympatje tych, co do pewnego stopnia mieli wiarę i zainteresowanie w zmartwychwstaniu a w ten sposób uniknąc z ich strony prześladowania. Jeszcze innego razu apostoł miał być biczowany niesłusznie i gdy go przywiązywano zapytał obok stojącego setnika: „Iżali się wam godzi człowieka Rzymianina nieosądzonego biczami bić?” (Dz. Ap. 22: 25) Ta odezwa przyczyniła się że Paweł uniknął bolesnego doświadczenia. Paweł nie groził ani nie powiedział: „Jeżeli mnie ubiczujecie ja się postaram, że będziecie tego żałować.” Nie myślemy, aby Apostoł odwoływałby się do sprawiedliwości w razie, gdyby się z nim niesprawiedliwie obchodzono. Mamy przyczynę do tego przypuszczenia że takby sobie postąpił. Innego razu gdy był ciężko obity nie mamy powiedziane, ażeby się starał przeskodzić wykonaniu na nim tej niesprawiedliwości. Przyjął to jako dopuszczenie Boże.

W sprawie, w której apostoł Paweł odwołał

się do Rzymskiego obywatelstwa, gdy się zapytał, czy prawo pozwala w tym względzie czynić mu krzywdę daje nam wskazówkę jakbyśmy mogli postąpić w podobnych okolicznościach. My również moglibyśmy powiedzieć gdybyśmy niesłusznie byli zaaresztowani, lub gdyby się starano przeszkodzić wykonywaniu pracy Pańskiej: „Czy postępujecie według prawa? Czy ja gwałcę w jaki sposób to prawo? Czy jestem pozbawiony praw tego kraju?” Gdyby w razie wykonawca prawa nadużył go i swej władzy natenczas przysługuje nam prawo odwołać się do tego prawa w sposób poważny bez okazywania ducha odwetu.

BOSKIE PRAWO MIŁOŚCI.

Wracając się do przedmiotu oddawania złem za złe mógłby nas ktoś zapytać: Przypuśćmy że złodziej zakradł się do naszego domu i odszukali-byśmy tego złodzieja; czy powinniśmy oddać go do więzienia? Jeden pogląd byłby „Tak, oddać go do więzienia, trzeba mu dać pamiątkę.” Inny znów pogląd byłby: „Nie; nie pragniemy się mścić. Nie! chcemy w zamian czynić jemu krzywdę.” Jednocześnie człowiek taki jest na wolności, gwałcający prawo, zakłóca spokój i bezpieczeństwo mieszkańców. Przeto czujemy że powinno się takiego człowieka zameldować władzy i oddać go w ręce sprawiedliwości. To czyniąc pragniemy ochronić współobywateli od ponoszenia szkody, a zarazem ukrócić zło, i złoczyńcę od jego złej drogi.

To zdaje się być właściwa myśl Pisma świętego to jest, że jesteśmy gotowi ponosić krzywdę i cierpieć dla sprawiedliwości, bo jesteśmy do tego powołani, lecz w żadnym razie nie powinniśmy oddawać złem za złe, ani się sprzeciwiać złemu, w tym sensie, aby odwetować, lub się mścić za czynioną nam krzywdę. Raczej niech złe się na nas ponownie wyrze. Tak postępował nasz Pan i to jest częścią naszego przymierza uczynionego z Bogiem, by mieć udział w prześladowaniu i cierpieniach naszej Głowy, by znosić sprzeciwiania i niesprawiedliwość dla Prawdy i dla Chrystusa.

Im więcej będziemy posiadali bezinteresownej miłości o tyle więcej będziemy zbliżeni i przypodobani obrazowi Bożemu. Bóg nie jest samolubnym, podczas gdy cały świat jest pogrążony w samolubstwie. Jest rzeczą naturalną dla świata być samolubnym, bo był opanowanym przez grzech, przez całe sześć tysięcy lat. Czy nie byłoby wreszcie dziwnem, żeby świat nie był nacechowany samolubstwem, lecz chciałby się poświęcać dla drugich? Tak, ale samolubstwo jest przeciwne Boskiemu Prawu Miłości. Przeto my, jako dzieci Boże staramy się pozbywać samolubstwa, a ubiegamy o nasze własne dobro. Staramy się czynić dobrze wszystkim na ile to jest możebne i rozumne i na ile pozwalają okoliczności i sposobność jest po temu, szczególnie staramy się czynić dobrze naszym współczłonkom Ciała Chrystusowego, postępującym po tej samej wąskiej drodze samo-ofiary.

W. T. 1916—149.

PRZYPOWIEŚĆ O DZIESIĘCIU PANNACH.

Mat. 25: 1-12.

W ostatnich kilku latach wiele mówiono i pisano na zatytułowany temat szczególnie między Badaczami Pisma Św., różnych odcieni. Z tego powodu wielu z ludu Bożego nie są pewnymi, które z tych objaśnień jest właściwe? Między tych mogą i siebie policzyć. Trzeba przyznać, że przy badaniu tej przypowieści napotyka się wiele trudności o czym świadczą artykuły zamieszczone w Straży No. 11 z roku 1925.

Po ukazaniu się tych artykułów, uczułem pobudkę, ażeby lepiej zbadać tę przypowieść i lepiej wyrozumieć jej znaczenie. Otóż przy badaniu tej przypowieści przysły mi niektóre myśli, co mi dopomogły do lepszego wyrozumienia i z temi myślami pragnę się podzielić z czytelnikami Straży.

NIKTÓRE TRUDNOŚCI.

Czytając 24 i 25 rozdział Ewangelji Mateusza zdawałoby się, że wydarzenia tam opisane powinny się wypełniać po porządku, a szczególnie początek 25-go rozdziału gdzie mówi: „Tedy.” To miałyby wskazywać, że po wypełnieniu się wydarzeń opisanych w roz. 24-m powinno się rozpocząć wypełnienie przypowieści o 10-iu pannach. Lecz wyczekiwanie tego jest niemożliwe z następujących przyczyn:

Tam, gdzie się kończy przypowieść o 10-iu pannach zaczyna się przypowieść o talentach, która wskazuje na działalność Pana za Jego pierwszej obecności. W wierszu 15 jest pokazane, że precz odjechał (wstąpił do nieba) a w następnym wierszu mówi, że przyszedł Pan onych sług. Z tego się okazuje, że przypowieść o 10-iu pannach powinna się wypełnić przed pierwszym przyjściem Chrystusa, chcąc brać po porządku te dwa rozdziały.

Z innych wierszy daje się zauważyć że nie możemy ściśle trzymać się porządkowego przedstawiania wydarzeń następujących po sobie i tak: W roz. 24: 30 czytamy, że narody ujrzą Syna człowieka a w 31 pokazuje, że „pośle Anioły i zgromadzą wybranych.” To zdaje się nie odpowiada jedno drugiemu, bo aniołowie Jego już od dłuższego czasu zgromadzają wybranych, a świat jeszcze nie zrozumiał obecności Chrystusa. Na dowód tego mogą nam posłużyć jeszcze inne wiersze. W wierszu 31 jest mowa o aniołach, a w 32 o drzewie figowym, zaś w wierszu 45 jest powiedziane o dobrym słudze. Zachodzi więc pytanie: Czy drzewo figowe (naród żydowski) zaczęło się odmładzać, zanim „on sługa” został od Pana postanowiony? Zapewne, że nie.

Również już się wypełniło wiele rzeczy setki lat temu, jakie są opisane w roz. 24 i 25 naprzykład „obrzydliwość”, o której nasz Pan wspomina w roz. 24: 15. Prawdziwi członkowie Ciała Chrystusowego zawsze wierzyli, że ofiara Jezusa, krew

Jego głodzi grzechy, a nie bezkrwawa ofiara — msza.

Brat Russell w 2-im tomie strona 371 i w 3-im tomie st. 112 wykazuje, że Marcin Luter wykazał Antychrysta i ono obrzydliwość.

Te rzeczy nie pozwalają nam, aby roz. 24 i 25 brać razem, jak również nie wszystko miało się wypełnić za wtórej obecności naszego Pana.

Czytając roz. 25 od wierszu 1 do 6 można zauważyć, że wyjście 10-iu panien na spotkanie Oblubieńca musiało być, zanim Oblubieniec przyszedł. Na spotkanie Oblubieńca wyszły tak mądre panny jak i głupie, lecz doznały zawodu, bo Oblubieńca nie spotkały, to znaczy, że wyszły zawczasie, a im się zdawało, że Oblubieniec odwłacza. (Mniemając, że ich obliczanie czasu było właściwe.) W tym względzie mogą nam posłużyć niektórzy badacze Pisma św., którzy stanowczo twierdzili, że ostateczne zabranie kościoła nastąpi w roku 1918 a potem w 1925. Po każdym takim zawodzie zapewne, że w sercu sobie pomyśleli jak one panny: „odwłacza Pan z przyjściem”, lecz nasz Pan nie może się stosować do ludzkich obliczeń, (bo ich jest za wiele) ale On ma na to Swój czas właściwy.

Biorąc przykład z ziemskich spraw można zauważyć, że Oblubieniec w czasie zaślubin stara się przybyć do swojej Oblubienicy na czas oznaczony. Ona może ze swej gorliwości, lub ciekawości wyglądać, lub wychodzić na spotkanie.

W przypowieści warto zauważyć ten szczegół, że w następstwie doznanego zawodu wszystkie panny się „zdrzemały i posnęły.” Zaśnięcie wskazuje na bezczynność w poselstwie a zarazem duchowe osłabienie, przestały badać Słowo Boże. Lecz one nie spały dłużej jak tylko do północy.

O PÓLNOCY STAŁ SIĘ KRZYK.

Za pierwszym razem wszystkie panny doznały zawodu, lecz o północy, gdy przyszedł czas właściwy na przyjście Oblubieńca nie doznały zawodu gdy wyszły po uczynionym okrzyku: Oto Oblubieniec! Szósty wiersz wskazuje, że pierwsze wyjście na spotkanie Oblubieńca było przed wtórem przyjściem Chrystusa na ziemię, zaś po wydaniu okrzyku to nawet i głupie panny się przebudziły, lecz nie miały w swoich lampach oleju, t. j. Duchu Św.

TRUDNOŚĆ WYROZUMIENIA ZNACZENIA PÓLNOCY.

Przyczyną, która sprawia trudność wyrozumienia znaczenia czasu „północ” jest ta, że w wielu razach ustęp o północy, cytuje się równocześnie z wyrażeniem „noc” (Jan 9: 4) jak również stosuje się do czasu wielkiego ucisku, który należy jeszcze do przyszłości. Teksty te są jednak różne jeden od drugiego i tak: Wyrażenie „o północy”

(25: 6) wskazuje, że panny figuralne po zrozumieniu obecności Swojego Niebieskiego Oblubieńca rozpoczęły zaraz wielką pracę i to na wielką skalę wydały okrzyk, że Oblubieniec jest obecny, zaczęły zachęcać innych do powitania Go mówiąc: wyjdźcie przeciwko Niemu, jednocześnie zaczęły oczyszczać swoje lampy, aby przez badanie Pisma świętego dojść do przekonania że Oblubieniec jest obecny. Zaś tekst u Jana 9: 4 mówi, że nastąpi noc, podczas której nikt nie będzie mógł sprawować, bo to będzie czas ucisku jakiego nigdy nie było, ani potem będzie. (Mat. 24: 21.) Biorąc na uwagę czynności opisane w tych dwóch wierszach, czy można stosować do tego samego czasu to jest, do czasu ucisku?

Teraz zastanówmy się nad wyrażeniem „północ”, czy ona już była, czy ma być. Północ zdaje się, iż była wówczas, gdy się skończyło 6,000 lat. Szósty tysiącletni dzień zakończył się północą, a rozpoczął się poranek Dnia Pańskiego, jak pokazane jest w Psalmach „Z poranku wesele.” 30:6; 40:6.

Czy dla tych, co poznali te rzeczy nie było wesela, radości z powodu, że się rozpoczął dzień Chrystusowy, dzień restytucji, dzień ochłody, dzień naprawienia wszystkich rzeczy, a najważniejszym miało być zabranie i uwielbienie Oblubienicy. Zaiście musiała to być wielka radość dla tych, co te rzeczy poznali jak to jest pokazane w 3-im tomie na 93 stronicy. Za ilustracje może nam posłużyć zwyczajna północ. O północy jeden dzień się kończy, a drugi zaczyna; chociaż jest jeszcze ciemno a jednak mówimy: pierwsza, lub druga godzina rano i t. d. Zrozumianą jest rzeczą, że gdy się skończył szósty tysiąc lat, to się rozpoczął siódmy tysiąc porankiem, po skończonej północy, w którym to czasie nastąpiło wtóre przyjscie naszego Pana, to jest w właściwym Jego czasie. (Obj. 20: 4, 6.) To zdaje się być najlepszy dowód że 6,000 lat skończyły się wówczas, kiedy był wydany okrzyk oto Oblubieniec jest obecny, t. j. o północy. Od tamtego czasu członkowie klasy mądrych panien stale wchodzą na gody weselne, nie potrzebują więcej spoczywać w grobach (Obj. 14: 13) ponieważ Oblubieniec jest obecny a gdy ostatni członek wejdzie na pałac królewski (Ps. 45: 14, 15) wtedy odbędzie się wesele Barankowe.

MĄDRE PANNY.

Do klasy mądrych panien należą ci, którzy nie tylko, że ofiarowali się Bogu, ale odpowiednio do tego żyją i nie żyją wyłącznie dla siebie, lub dla jakiejś sekty, albo tej, lub innej idei, lecz jedynie żyją Bogu. Pojmują oni dobrze iż tak, jak ziemską oblubienicą gdy się przygotowuje do zaślubin ubiera się w najlepsze szaty, tem bardziej duchowna powinna być zawsze w pogotowiu i starać się by szatę weselną zachować w czystości (Obj. 16: 15) i to na każdy dzień (Kaz. Sal. 9: 8) a szczególnie, by szata weselna była wyhaftowaną cnotami chrześcijańskimi. (2 Piot. 1: 4-8; Ps.

45: 14, 15.) Również klasa mądrych panien posiada ducha zdrowego zmysłu (2 Tym. 1: 7.) i zachowuje przykazania swojego Mistrza (Jan. 15: 12-14.) Oceniają także rzeczy niebieskie nad wszystko inne, a ziemskie korzyści uważają za szkodę i gnój a jedynie pragną pozyskać Chrystusa (Filip. 3: 7-14) i naśladują Baranka na każdy dzień gdziekolwiek On idzie (Obj. 14: 4, 5) oceniają i miłują Go nad innych 10,000 (Pieś. Sal. 5: 10) dla tego, że godzin jest tego, takich On nie opuści, ani zamknie przed nimi drzwi ale przyjmie do wiecznej chwały Ojca Swego.

GLUPIE PANNY.

Stanowią tę klasę chrześcijan, co nie mają zupełnego zamilowania do rzeczy duchowych — niebieskich — lecz umysł ich jest więcej wypełniony rzeczami i sprawami światowemi, chęcią zbogacenia się; żal im rzeczy, które przedtem porzucili a umysł zajęty staraniem o żywot doczesny, zamiast ubiegać się o wieczny. Na ten temat znajduje się wzniosły artykuł w Straży (Marzec 1925 r.) pod tytułem: „Skłanianie naszych uczuć ku niebu.” Czytając ten artykuł każdy może w nim siebie widzieć, czem jego umysł jest wypełniony: wiórami, czy rzeczami niebieskimi? Trudność klasy głupich panien polega w tem, że nie posiadają w sobie dostatecznej ilości oleju — Ducha Świętego i nie kwapią się zbyt by go nabyć, ale chcą go otrzymać tanim kosztem od mądrych panien. Lecz klasa mądrych panien nie ma wcale na zbyciu i dla tego odsyła ich do sprzedających, a Tym co ma go poddostatkiem jest Ojciec Niebieski, który chętnie udziela tym, co o niego proszą przez Jezusa Chrystusa.

Aby można być napełnionym Duchem Świętym potrzeba spożywać wiele dobrego i zdrowego pokarmu duchownego, a wskutek tego pożywiania wytworzy się zapas oleju a nie tylko to, ale zdobywa się także kosztem zaparcia siebie i zupełnego poświęcenia.

Tego rodzaju wskazówki bywają udzielane przez poświęconych braci tym, co błądzą, lecz oni nie wiele zwracają uwagi na takie napominania, ale gdy się znajdują w zapowiedzianym wielkim ucisku, gdzie ich cała doczesna nadzieja spłonie (1 Kor. 3: 13-15) wówczas zastanowią się nad swoim stanem i postarają się o naprawienie błędnego postępowania co jest pokazane przez otrzymane palmy (symbol zwycięstwa) Obj. 7: 13-17. W czasie tego ucisku mądre panny wejdą na wesele a drzwi zostaną zamknięte na zawsze. Obj. 3: 7; 2 Król. 2: 11.

Klasa głupich panien, po otrzymaniu lepszego wyrozumienia odnośnie niebieskiego powołania w czasie wielkiego ucisku, będzie się chciała jeszcze ubiegać by się stać Oblubienicą Barankową, lecz przekona się, że czas już na to minął, że już za późno, bo małżonka już się nagotowała. (Obj. 19: 6-9.) Niech będzie cześć i chwała Ojcu Nie-

bieskiemu, że klasa ta pomimo ich słabości zajmie zaszczytne stanowisko na poziomie duchownym.

Ze takich „panien” jest obecnie bardzo wiele niech posłuży za dowód raport Towarzystwa (I. B. S. A.) z roku 1925 z dnia 15 Września na stron. 286 czytamy: „Przyjemnie nam jest, że liczba uczestników z obchodzenia Pamiątki jest tak wielka, a to z powodu wielkiego zainteresowania się Prawdą wszędzie tak, jak powinno być. Ogólna liczba (według) nadesłanych raportów jest 90,434 i jest o 25,329 więcej, aniżeli z raportów poprzednich — ubiegłego roku.”

Otóż z tego się widzi że samo Towarzystwo składa się z 90,434 członków, a gdybyśmy mieli spis podobny ze wszystkich klas badaczy, to zapewne, że liczba wspomniana w Obj. 14: 1 byłaby kompletną. A gdzie są ci, co przez cały wiek ewangeliczny w Panu umierali? (1 Tes. 4: 13-16) Mając to na względzie nasuwa się pytanie: Czy ci wszyscy, co uważają siebie, iż należą do Kościoła Bożego (Mat. 7: 21-23) czy rzeczywiście są Kościołem, lub Oblubienicą Barankową? Zapewne że nie wszyscy, lecz tylko tacy, co będą podobni obrazowi Syna Bożego.

Czy oni jak i my, co przyszli do poznania Prawdy nie wiemy, że Oblubieniec jest obecny? Czy nie posiadają oni wiadomości w jaki sposób można należeć do klasy mądrych panien? Zapewne, że jest wiadomo z łaski Bożej i musimy się starać, ażeby przed nami drzwi do wejścia na gody weselne nie zostały zamknięte.

Ze przypowieść ta traktuje o dwóch klasach to jest rzecz pewna a mianowicie: „Maluczkie Stadko” (Łuk. 12: 32) i „Wielki lud” (Obj. 7: 9). Te same dwie klasy w wielu miejscach Pisma Św., są w różny sposób przedstawione w symbolach. Naprzykład: Dwa kozły, Dwa chleby, Dwaj słudzy (3 Moj. 16: 7; 23: 17; Mat. 18: 23-35; 22: 11, 12) i wiele innych miejsc wskazuje nam te dwie klasy.

Rozumiejac to drodzy bracia i siostry powinniśmy mieć zawsze na pamięci słowa naszego Pana jako przestrożę dla nas na obecny czas to jest „aby nie były obciążone serca nasze obżarstwem i opil-

stwem i pieczołowaniem o ten żywot.” (Łuk. 21: 34-36) Również powinniśmy pamiętać na żonę Loty, która się obejrzała a wiemy jaki okazał się z tego skutek. Podobnie i my drodzy bracia i siostry nie oglądajmy się, ani żałujmy Sodomy (świata), który podobnie jak Sodoma już znajduje się w ogniu (Łuk. 9: 62; 2 Piot. 3: 9-12) zapewne, że w niedalekiej przyszłości weźmie swoje dokończenie. Również można tu za przykład przytoczyć Ezawa, który za miskę soczewicy sprzedał swoje pierworodztwo, to jest utracił Boże obietnice a choć potem z płaczem żądał, już więcej jej nie mógł otrzymać. (Żyd. 12: 12-17) Dlatego naszym staraniem powinno być, abyśmy mogli otrzymać obiecaną nam nagrodę, abyśmy mogli oglądać twarz w twarz nie tylko naszego miłego Oblubieńca, ale i samego Stwórcę, który nas do tego powołał, a także wszystkich dzielnych żołnierzy krzyża Chrystusowego, tam będzie radość rzeczywista.

„Przeżoż bracia! raczej się starajcie, abyście powołanie i wybranie wasze mocne uczynili, albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie. Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.”

A. Stahn.

Uwaga:: Powyższy artykuł jak i poprzednie omawiające tę sprawę są zamierzone, ażeby pobudzić poświęcone umysły do zastanawiania się nad sprawami, które są dla nas na czasie. Przy ścieraniu się myśli i zdań odnośnie rzeczy niejasnych, prawdziwe znaczenie przypowieści się wyświetli, szczególnie gdy nastąpi czas na wypełnienie się tej przypowieści. Chętnie przyjmujemy każdą nową myśl jeżeli opiera się na Słowie Bożem. Ta wymiana myśli bynajmniej nie jest czynioną z zamiarem pobijania, lub zwalczania innych poglądów, albo uważać je za herezje Broń Boże! Naszym dążeniem i życzeniem jest wzajemne uświadamianie się i chęć lepszego zrozumienia dróg Pańskich. Uznajemy oświadczenie apostoła Pawła, który powiedział: „I duchy proroków, są poddane prorokom.” 1 Kor. 14: 29-32.

CUDOWNE SŁOWA ŻYWOTA.

„I zdumiewali się nad nauką Jego, bo była mocna mowa Jego.” Łuk. 4: 32.

W niniejszej nauce chcemy przytoczyć kilka krótkich uwag odnoszących się do powyższego tekstu. Ten tekst przypomina nam słowa niejakiego Oliver Wendel Holms, który Prawdę i jej wpływ zilustrował na tych, którzy nie są w Prawdzie w następujący sposób:

PRAWDA.

„Przechadzając się po polu, lub łące, czy nie zdarzyło się spotkać leżący tam kamień od dłuższego czasu obrośnięty darniową, która jakby była dla

niego pokarmem. Powodowany jakimś uczuciem, lub ciekawością podłożyłeś pod niego łaskę lub nogę, przewracając go na drugą stronę?

„Co za widok przedstawił się oczom: Oto gromada wijących się żyjatek — robactwo — zostało zaniepokojone promieniami słońca, zamęt i udrękę wywołało odwalenie kamienia, pod którym spokojnie się rozwijało przez dłuższy czas.

„Nie mniemaj, że ci się uda przewrócić jakieś stare kłamstwo, bez spowodowania alarmu i wielkiego zamieszania w schorzałym świecie, jaki w niem się gnieździł.

„Każda prawdziwa idea, każdy prawdziwy poważny przedmiot pobudzi jednych, lub drugich do ziania nienawiścią a odetchnawszy nieco, niezawodnie rozpoczną bluźnić i zwalczać prawdziwą ideę. Jest to najlepszy dowód, że głosiliś prawdę na którą przyszedł czas, aby była głoszoną i że takiego przyjęcia prawda doznała.”

ŚWIATŁO, PRAWDA OBJAWIONA.

Od czasu, do czasu Bóg dopuszczał, aby świat kierując się własną mądrością dochodził do grubej ciemności, poczem nagle uchylał zasłony i okazywało się światło, które wywierało skutek bardzo zbliżony do wyżej przytoczonej ilustracji. Działo się coś podobnego za czasów Elijasza, jak również i za dni innych proroków w różnych czasach przez których Bóg uchylając zasłony dozwalał aby zaświeciły promienie światła przywodząc jednocześnie odpowiednie próby i doświadczenia.

Podczas pierwszego przyjścia naszego Pana, ona wielka światłość przyszła na świat i zaświeciła szczególnie między tymi, którzy mienili się być dziećmi Bożemi, dziećmi światłości i wykazała że wielu z nich było w rzeczywistości synami ciemności nienawidzącymi światło i prawdę.

Podobnie za czasów Reformacji podjętej przez Lutra, Knox'a, Wesley'a i wielu innych, zasłona ciemności została uchyloną, a gdy zaświeciła światłość okazały się nagromadzone od wieków błędy i w skutku ciemne chmury zostały w znacznej mierze rozproszone, a co okazało się wielką korzyścią dla ludzi miłujących światłość — prawdę — lecz jednocześnie spowodowało wielkie zamieszanie między miłośnikami ciemności. I dziś warunki nie wiele się różnią od ówczesnych. Światło na czasie znajduje stosunkowo mało takich, którzyby oceniali należycie łaskę Bożą nawet pomiędzy oświeconem Chrześcijaństwem i mieli właściwy pogląd na miłość Bożą okazaną w dziele Jezusa i Jego ofierze, które zostaną dopełnione w czasach naprawienia wszystkich rzeczy, o których Bóg przepowiedział przez usta wszystkich proroków. Dz. Ap. 3:19-21.

W każdym razie Słowo Boże powodowało popłoch, zamieszanie i wzburzenie, bez względu przez kogo ono było głoszone: przez Proroków w starożytności, czy przez Apostołów, lub Reformatorów nowego okresu, zawsze było ono głosem Boga mówiącego z nieba, a Słowo Jego jest ostre i mocniejsze nad wszelkie nauki ludzkie. Ono zawsze będzie oddziaływać i odróżniać; odnajdzie i pociągnie jedynie tych, którzy pragną i szukają pra-

wdy i sprawiedliwości odsunie i odłączy wszystkich innych. Słowo Boże jest tem światłem o którym mówi Apostoł: „Ktokolwiek przychodzi do onej światłości, światłością jest.” Stanowisko jakie ludzie zajmują wobec światła, czyli prawdy ujawnia wyraźniej, aniżeli wszelkie ich wyznania i pokazuje, czy są oni synami światłości, czy synami ciemności. W naszym niedoskonałym sądzie moglibyśmy niekiedy zaliczyć jednych do synów światłości, podczas gdy w rzeczywistości są oni synami ciemności bo innymi są na zewnątrz, a innymi w sercu. „Zna Pan, którzy są Jego” i ujawnia, którzy stoją po Jego stronie, a którzy po stronie ciemności. Kontentujmy się tem i dozwólmy, aby sierp Prawdy dokonywał podziału, a nie dzielnym, ani naznaczajmy drugich (na stanowiska w Królestwie) samowolnie, lecz raczej oczekujmy na Pana. Oczekujmy cierpliwie na Niego, aby On sam dokonał podziału według swej Boskiej mądrości i miłości wiedząc, iż Jego drogi i sposoby są wyższe i w końcu okażą się najlepszymi.

ZDUMIENI NAUKĄ JEGO.

Stare przysłowie mówi, że Prawda jest silniejszą od błędu. Upadły stan ludzkiego umysłu i serca skłania ludzi, by raczej uznawali imaginacje drugich za rozumniejsze, niż wyraźne i jasne świadectwa Słowa Bożego. Z tego powodu kiedykolwiek Prawda była głoszoną wynik okazywał się podobnym do tego, o jakim jest mowa to jest, że naród zdumiewał się nad takimi naukami, nigdy nie słyszał podobnych, nigdy nie widział przedstawienie rzeczy tak jasno i zrozumiale. Wszystkie bowiem teorie ludzkie są niepewne, chwiejne i sprzeczne w porównaniu do cudownego Boskiego Planu zbawienia. Przeto nas to nie dziwi, owsem uważamy, iż to jest dowodem prawdziwości naszego stanowiska, gdy obecnie widzimy podobne warunki. Wielu słysząc o chwalebnym Boskim Planie Wieków okazują podobne objawy jak podaje nasz tekst, to jest zdumiewają się nad tą nauką, nad jej pięknnością i mocą jak ona rozumnie przedstawia i uwielbia Boga, jak logicznie wyjaśnia okoliczności i warunki obecnego czasu, takie jak rodzenie się, umieranie, nadzieje, obawy, ciemność otaczająca świat, jak i przebłytki „Słońca Sprawiedliwości”, którego promienie sprowadzają czasy restytucji. Nie mniej zadziwiającem jest nauka o Niebieskim Powołaniu do współuczestnictwa z Jezusem w niebieskich — duchownych — rzeczach, których „oko nie widziało, ani ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło.” (1 Kor. 2:9) Przekonywujemy się coraz więcej, iż oczy naszego wyrozumienia muszą być namaszczone, abyśmy mogli lepiej widzieć i lepiej oceniać długość, szerokość, wysokość i głębokość miłości Bożej, która przechodzi wszelkie pojęcie.

MIŁOŚĆ A BOJAŻŃ, JAKO SIŁY POBUDZAJĄCE.

ŁAŃCUCH, KTÓRYM SZATAN KRĘPUJE MILJONY LUDZI, BY
ICH NIEDOPUŚCIĆ DO BOGA.

„Albowiem nie dał nam Bóg Ducha bojaźni, ale mocy i miłości i zdrowego zmysłu.” 2 list do Tym. 1:7.

O ile daje się zauważyć, cały świat znajduje się pod wpływem ducha bojaźni. Jest to wielka siła, którą Szatan używał przez długie czasy, by zwieść rodzaj ludzki i niedopuścić, aby zbliżył się do Boga.

To jest znamieny objaw między pogańskimi narodami. Pismo św. zaznacza, że złe duchy były zawsze bogami poganów, których szkaradne bałwany są tylko wyobrażeniami ich bóstw. Bez wątpienia, że mitologicznymi bogami i półbogami były złe duchy, czyli upadli aniołowie i ich potomkowie, o których jest mowa w Księdze Rodzaju 6: 1, 4. Świat nie może pojąć tych rzeczy dla braku znajomości Słowa Bożego. Wielu wyznawców Chrześcijaństwa jest zwiedzionych z powodu zaniedbania nauk i przestróg Pisma św. Wskutek tego wielu odpadło od wiary, słuchając duchów zwodzających i nauk djabelskich, dla tego też Prawda jest bluźnierczą 3 ks. Moj. 17: 7; 5 ks. Moj. 32: 17; Ps. 106: 34, 38; 1 Kor. 10: 20, 22.

Do błędnych dogmatów i fałszywej nauki w ciągu długich wieków udało się Szatanowi przyprowadzić rodzaj ludzki przez bojaźń. Ci, którzy przez prawdziwą Ewangelię Jezusa Chrystusa zostali uwolnieni, mogą teraz widzieć jak przedtem byli niewolnikami i mogą lepiej zrozumieć podobne stanowisko innych. (Jan 8: 31, 32). Duch bojaźni i ambicja przewodników religijnych instytucji spowodowały warunki jakie istniały w Wiekach Średnich. Strachu użyto jako bicia do pędzenia ludzi do kościołów, w celu nawrócenia świata. Bluźniercze nauki przedstawiające w fałszywym świetle naszego dobrego Stwórcę, były narzucone ludowi, by strachem przyprowadzić go do posłuszeństwa.

Lecz bojaźń nigdy nie przyprowadziła ludzi do Boga. Jedyne co mogła uczynić, to wywołać pozorne wyznanie. Jedyne Miłość Boża i Chrystusowa ma moc przyciągającą (2 list do Koryn. 5: 14, 15). Był czas, w którym i my byliśmy przejści tą samą bojaźnią, która zamiast przyprowadzić, to odpychała nas od Boga. Historia wykazuje, że bluźnierczej nauce o wiecznych mękach wcale nie udało się pociągnąć ludzi do Boga. Największymi kryminalistami przeważnie byli ci, co wierzyli w wieczne męki. Wielkie masy ludzi nie dbałych, obojętnych, moralnie upadłych są te, których od dzieciństwa uczono tych nauk.

BŁĄD POWODUJE ZAŚLEPIENIE.

Prawda jest rzeczą piękną i posiada uświęcającą i pociągającą siłę. Jeżeliby świat nie znajdował się pod władzą i wpływem „boga tego świata”

— Szatana — który oślepią umysły ludzkie, to wszyscy ludzie znalazliby Prawdę, która jest jedyną i najrosądniejszą rzeczą na świecie. Jeżeli ludzie, wyznający fałszywe nauki nie wstydzą się swych błędów, to dla tego, iż nie są dość oświeconymi, ażeby się umieć wstydzić. Wyznający Ewangelię Jezusa Chrystusa nie potrzebują wstydzić — jak to oświadcza wielki Apostoł Paweł. Ewangelią Miłości Bożej objawionej w Chrystusie Jezusie była ustawiczną chwałą Apostoła. List do Rzym. 1: 16; do Galat. 6: 14.

Lecz bóg świata tego oślepił umysły „synów niedowiarstwa”, aby światłość umiejętności, chwały i dobroci Bożej nie zaświeciła w ich sercach. Szatan nie chce dopuścić, aby światło dobroci Bożej przyświecało ludziom. Wskutek tego usiłuje przedstawiać im, że Bóg jest największym tyranem jakiego sobie można wyobrazić.

Trudno nawet pojąć potworność i okrucieństwo istoty, za jaką wierzenia z czasów Średniowiecza naszego Stwórcę przedstawiają. Człowiek nawet najbardziej upadły nie mógłby być tak złym, by torturował biliony dusz przez wieczność całą! W dodatku gdy weźmiemy na uwagę, że te wszystkie istoty były zrodzone w stanie niedoskonałym, zmazane przez grzech Adama, zaślepione przez ciemnotę i przesady swych przodków, to sprawa przedstawia się jeszcze gorzej. Czy takich rzeczy mogliśmy się spodziewać po naszym Niebieskim Ojcu?

POGANIE ODPĘDZENI OD BOGA.

Nic dziwnego, że taka nauka spowodowała, że większość ludzi wcale nie chce myśleć o Bogu, lecz szuka przyjemności, lub zajmuje się innymi rzeczami, byle nie myśleć o swym Stwórcy. To był najskuteczniejszy sposób odwrócenia ludzi od oddawania czci prawdziwemu Bogu, i rzeczywistej dla Niego miłości. Z natury człowiek powinien mieć silny pociąg ku Bogu, bo jest stworzony tak, aby miał społeczność ze swoim Stwórcą. Władze umysłowe dla oddawania czci Bogu znajdują się u człowieka u wierzchu mózgu. Cześć dla Boga jest najwyższą władzą umysłu. Ktokolwiek nie ma społeczności z Bogiem, ten rządzi się niższymi częściami swojego mózgu.

Nawet poganie z natury szukają Boga. (Dzieje Apos. 17: 22, 28). Lecz gdy zawitają do nich misjonarze i mówią im o Bogu okrutnym, to nic dziwnego, że nie chcą o takim Bogu słyszeć. Dlatego misjonarze stosunkowo bardzo mało zdziałali w przyprowadzeniu pogan do Chrystusa. Gdyby misjonarze posiadali prawdziwą Ewangelię i taką głosili, to z pewnością poganie by ją przyjęli.

Jakiś czas temu będąc w Indjach, byliśmy do pewnego stopnia zawiedzeni odnośnie do liczby

uczestników na zebraniu, jakie mieliśmy w jednym z tamtejszych miast. Na drugi dzień, gdyśmy już byli w drodze do kolei, dwóch inteligentnych Indjan do nas przystąpiło, nazywając nas po nazwisku, wyrażając żal, że nie pozostaniemy dłużej w ich mieście. Między innymi zauważyli: „Gdybyśmy wiedzieli wczoraj wieczorem, że pastor Russell jest obecnym w naszym mieście, to przyszłobyśmy go posłuchać, bo słuchać tego, co głoszą tuksi misjonarze, to my nie chcemy. Nasi bogowie zakazują nam czynić krzywdę choćby najmniejszemu robaczekowi, tymczasem misjonarze głoszą, że chrześcijański Bóg skazał naszych przodków na wieczną mękę. Takiemu Bogu my nie możemy ufać. Lecz słyszeliśmy, że wy głosicie inną Ewangelię, od tej, którąśmy słyszeli od tutejszych misjonarzy.”

Odpowiedzieliśmy tym ludziom, że mieli oni słusność, i że im źle mówiono odnośnie do charakteru Boga, o którym uczy Pismo św. Zapewniliśmy ich, że chętnie byśmy pozostali dłużej z nimi, by im opowiedzieć o prawdziwym Bogu, lecz czas na to nie dozwalał.

W Indjach jedynie ludzie co słuchają misjonarzy, to są tak zwani: „Ryżowi Chrześcijanie” z tego powodu że: niedawno temu gdy był głód w Indjach, misjonarze obiecali dać ryżu tym, którzy przyjdą na zebrania prowadzone przez misjonarzy. Naturalnie, iż biedacy chodzili wszędzie na zebrania, gdziekolwiek dostali ryżu. Biedni ludzie! Nie nauka głoszona przez misjonarzy przyciągała ich, lecz garstka ryżu.

„MIŁOŚĆ DOSKONAŁA ODRZUCA BOJAŻŃ.”

Mimo, iż żyjemy w czasie wielkiej oświaty, bojażń jednak ma wielki wpływ po całym świecie. Ludzie inteligentniejsi wcale dziś nie dbają o Pismo św. Jeszcze większe masy ludzi wątpią w istnienie piekła i wiecznych mąk, jednak się lękają przypuszczając, iż może ono jest. Zdejmuje ich strach. Co jest tego powodem? Powodem jest głoszenie fałszywej nauki, która zaślepia umysły ludzkie. 2. Kor. 4: 4.

Ten stan rzeczy jest przepowiedziany przez Słowo Boże. Głoszenie Ewangelji Bóg nie zamierzył dla nawrócenia świata, lecz żeby wybrać pewną klasę „lud imieniowi Swemu.” (Dzieje Apos. 15: 13, 18). Obecne przeciwne warunki na świecie bardzo sprzyjają do ćwiczeń i wypróbowania tej klasy, która ma mieć udział z Chrystusem w błogosławieniu całego świata w przyszłym wieku. Gdy otrzymają władzę, rozproszą oni ciemnotę, usuną zabobony, przesady, oświecą umysły ludzkie, ucząc ich o Miłości Bożej, co On uczynił dla podniesienia rodzaju ludzkiego przez dzieło Pojednania ich Zbawcy. Wtedy ludzie zostaną uwolnieni z niewolniczej bojażni, którą byli skrępowani.

Miłość Boga odrzuca bojażń, a wiemy to z doświadczenia. Żywiąc miłość Bożą w naszych sercach, czujemy iż pozbyliśmy się bojażni. Zna-

mość Planu Bożego odnośnie zbawienia tak dla Kościoła, jak i dla świata, usunęła bojażń, która sprawuje udręczenie. (1 list Jana 4: 16). Dla nas Pan Bóg nie jest już więcej Oprawcą, któryby torturował swoje Stworzenia przez wieczność całą. Przeciwnie, jest On Ojcem miłosiernym, który stara się czynić dobrze wszystkim swoim Stworzeniom i przygotował wielkie błogosławieństwa dla tych, którzy się zgodzą na Jego warunki, gdy te rzeczy zostaną światu objawione, i będzie im udzieloną pomoc odpowiednia do ich potrzeb.

DOBRE CZASY PRZYCHODZĄ DLA CAŁEGO RODU LUDZKIEGO.

Słowo Boże obiecuje, że znajomość chwały Bożej napełni całą ziemię i że Chrystus będzie tem Światłem, które oświeci Pogan. (Abakuk 2: 14; Izajasz 11: 9; 42: 6, 7; Łuk. 2: 25, 32). Światło to objawi chwałę Bożą, Jego dobroć i łaskę. O! jak szczęśliwą będzie ta chwila, a czas ten jest już blisko. Niezadługo ludzkość pokłoni się przed „Białym Tronem.” Nie weźmie im długo czasu się nauczyć, gdy oczy ślepych i uszy głuchych zostaną otworzone.

W ciągu tej nocy sześć tysięcy lat długiej „ciemność pokryła ziemię a zaćmienie narody”, potrzeba było odwagi, by postępować po Bożemu, lecz gdy światło zaświeci, wszyscy poznają Boga od najmniejszego z nich, aż do największego z nich, mówi Pan (Jerem. 31: 34). Lecz prędzej nie możemy chwalić Boga, aż zostaniemy uwolnieni z niewoli bojażni.

Jest inna jeszcze bojażń, którą wszyscy powinni posiadać, t. j. „Bojażń Bożą”, lecz nie bojażń niewolniczą. Pan Bóg nie żąda niewolników, którzyby Go chwalili, ponieważ ci boją się, żeby nie byli wrzuceni djabłom, by ich męczyli wieczność całą, gdyby Bogu nie chcieli służyć. „Bojażni, którą się Mnie boją z przykazań ludzkich nauczyli się” — mówi Bóg. Izaj. 29, 13.

Serm. Sep. 1916.

Następujące broszury są do nabycia:

Boski Plan Wieków. 1 Serja wykładów Pisma św., cena	50c
Powrót naszego Pana.— Świtanie dnia sądnego. Stron 64, cena	15c
Cuda zawarte w Wielkiej Piramidzie, cena	15c
Raport Piłata, bardzo ciekawy dokument, cena	5c
Pojednanie człowieka z Bogiem. Wykazane tam są najgłówniejsze postawy nauki chrześcijańskiej. Stron 191, cena	25c
Rzeczy ważne dla myślących ludzi, cena	10c
Ogień Czyścowy. Stron 22, ceną	5c
O Kościele i Strzeście się fałszywych proroków. Stron 59, cena	15c
Wierzenia Kościoła Katolickiego. Stron 32, cena	10c
Uwagi i komentarze do siódmego tomu, cena	10c
Towarzystwo Przewodem, cena	10c

Adres: **R. H. OLESZYNSKI,**
14830 Robey St. — Harvey, Ill.

ECHA Z KONWENCJI.

Najpierwsza konwencja w tym sezonie była zapowiedziana na dzień 1-go i 2-go Maja w Wilmington Del. Lecz nieprzyjaciel wszystkiego co dobre i wszelkiej sprawiedliwości sprzeciwił się i do skutku nie doszła.

Na miejsce tej odbyła się w Garfield, N. J., w dniach 8 i 9 Maja na zwykłej hali niedzielnych zebrań. Aczkolwiek z oddalonych Zborów nie było przedstawicieli zato bracia i siostry z okolicznych Zgromadzeń licznie się zgromadzili i z Jersey City, z South Brookina, Brooklina, Wilmington, Del. i z Filadelfji. Między uczestnikami dało się zauważyć, że byli spragnieni i zgłodniali duchowego pokarmu, którego nasz Mistrz dostarczył obficie przez Swoje narzędzia.

* * *

Następna z rzędu konwencja odbyła się w New Britain, Conn., w dniach 29, 30 i 31 Maja. Miejscowość będąc jakby centrum wszystkich Zborów na Wschodzie przeto bracia zgromadzili się licznie. Nastrój duchowy był podniosły jak się tego należało spodziewać. Chociaż program nie mógł być wypełniony jak był ułożony, ale uczestnicy nietylko nie ponieśli szkody ale owszem wiele przemówień było nad program.

Czasy, w których wiele przystępowało do chrztu jako widomego znaku ich ofiarowania należą już do przeszłości ale tu i owdzie jeszcze znajdują się

tacy, co pragną złożyć ze siebie ofiarę Bogu i takich na konwencji w New Britain było 5 osób.

Zwykle bywa, że ostatnia konwencja wydaje się najlepsza tak i tu było.

* * *

Jednocześnie, bo w tych samych dniach t. j. 29, 30 i 31 Maja, odbyła się konwencja w Muskegon, Mich. Zgromadzenie w Muskegon aczkolwiek nie liczne jednak zdobyło się na taką gościnność, że większe zbory liczebnie nie mogłyby się zdobyć na takie przyjęcie jakiego doznali uczestnicy tej konwencji. Przeważnie był reprezentowany zbor z Harvey, Ill. i Detroit, Mich., chociaż by i bracia i z innych zborów jak Chicago, Grand Rapids i innych. Przewodniczącym konwencji był brat Stahn, uczestniczył również brat Sokołowski, więc można wnosić, że zainteresowanie było ogólne, a ogień chrześcijańskiej miłości ogarniał wszystkich uczestników, tak, że z płaczem się rozstali.

Do chrztu przystąpiła jedna osoba.

* * *

Na dzień 4 Lipca zapowiedziana jest trzydniowa konwencja w South Bend, Ind., która się rozpocznie w Sobotę 3 Lipca, na hali zwykłych zebrań niedzielnych. Bliższych szczegółów udzieli sekretarz konwencyjny F. Tabaczyński, 718 Laport ave., So. Bend, Ind. Przewodniczącym konwencji będzie brat A. Stahn.

ODPOWIEDZI BRATA RUSSELL'A.

WIELKIE GRONO — ODNOŚNIE ABIJU
JAKO TYPU.

Pytanie. — Jak przedstawiał w typie Abiju klasę Wielkiego Grona?

Odpowiedź. — Aaron miał dwóch synów, którzy służyli w urzędzie Kapłańskim i dowiadujemy się, że oni ofiarowali obcy ogień przed Panem. To jest wszystko co powiedziane jest o nich i dla tego możemy tylko przypuszczać co przez to jest pokazane. Nikt tego nie wie, lecz wierzymy, iż było to typem. Jeżeli Aaron był typem na Jezusa, to kapłani musieli być typem na Kościół, dlatego ci dwaj, którzy ofiarowali obcy ogień a przez to zostali zatraceni, przedstawiają pewną klasę. Czy przedstawiają klasę idącą na wtórą śmierć, my tego nie wiemy, lub czy jeden z nich przedstawia jedną klasę a drugi inną klasę, tego też nie wiemy. Był czas, w którym myślałem, że ci dwaj nie mogli przedstawiać klasy idącej na wtórą śmierć. Dlaczego? Ponieważ byłoby dwie piątych z całego Kapłaństwa poświęconego ludu, którzy chybili celu i poszli na wtórą śmierć. Lecz drodzy przyjaciele, myślałem o tem później, że

może nie zapatrywałem się właściwie na te rzeczy. Może być, że będzie więcej takich, którzy pójdą na wtórą śmierć, aniżeli to przedtem przypuszczałem. Pamiętam jak cieszyłem się z tego odnośnie owiec i kozłów przedstawiających klasy ludzkości — Owce jako Jego lud, a kozły innych. Radowałem się z tego, że mało było kozłów. Lecz gdy byłem w Palestynie i obserwowałem trzodę, mogłem zauważyć, że tam było prawie tyle kozłów co owiec. Odtąd też zmieniłem swoje zapatrywanie na tę ilustrację.

Myślą moją jest teraz, że nikt nie może być członkiem Królewskiego Kapłaństwa i otrzymać żywota wiecznego, jeżeli nie będzie posiadać doskonałego Zakonu Bożego, miłując Boga z całego serca, myśli i siły, a bliźniego swego jak siebie samego. „Nowe przykazanie daje wam, abyście się społecznie miłowali, jakom i ja was umiłowiał, i t. d.” (Jan 13: 34) Jeżeli to jest wymagane, i co też jest to rzeczywiście dziwuję się, ilu z nas będzie godnych i zdolnych dotrzymać tego. Dlatego i ja sam czuję się być bardzo ostrożnym i mówię do siebie: „Duszo moja, miej się na baczności.”

Czy tych dwóch przedstawiają klasę idącą na wtórą śmierć, to nie zaszkodzi wam abyście się mieli na bacznosci. Nie bądźmy zadowoleni z tego, co nie miałoby zupełnej miary Boskiej dla naszego serca i życia.

Strona 300.

WIELKIE GRONO — SPŁODZENIE Z DUCHA ODNOŚNIE PRZYBYTKU.

Pytanie. — Jak jest pokazane w Cieniach Przybytku, że Wielkie Grono było spłodzone z Ducha?

Odpowiedź. — Myśmy już to wykazali, iż Pan Bóg nie czyni szczególnych wzmianek w Piśmie Świętem o Wielkiem Gronie, i dowiedzieliśmy się dlaczego tak uczynił. Dlatego, iż gdyby Pan Bóg postawił Wielkie Grono na tym samym stopniu zainteresowania się nimi, jak Maluczkiem Stadkiem, to pokazywałoby, że Pan Bóg wystawił dwa powołania do naszego wyboru. Lecz tak nie jest, i oświadczenie Pańskie mówi nam: „Jesteście powołani ku jednej nadziei powołania waszego”, aby stać się członkami ciała Pomazańca. Dlatego też Pismo Św. bardzo mało wskazuje na to, że będą niektórzy stanowić Wielkie Grono, i otrzymają wielkie błogosławieństwo, choć do tego nie było zaproszenia. Otrzymają raczej życie, zamiast być zniszczeni we wtórej śmierci. Każdy z członków Wielkiego Grona otrzymuje łaskę Bożą w ten sam sposób jak Maluczkie Stadko, lecz nie używają jej we właściwy sposób, aby kłaść swe życie z Panem Jezusem. Aby wypełnić Plan, wszystko musi być ofiarowane w śmierć Chrystusową, wszystko musi być oddane aby zapieczętować „Nowe Przymierze.” Dlatego też zachodzi pytanie względem tego Wielkiego Grona, czy są przypodobani obrazowi Pana Jezusa, lub czy też przejdą przez wielki ucisk i otrzymają ewentualnie duchowe życie.

Strona 297.

WIELKIE GRONO — ODNOŚNIE WESELA BARANKA.

Pytanie. — Czy będzie Wielkie Grono brać udział w weselu Baranka, ponieważ jest powiedziane, że małżonka już przedtem będzie przygotowaną? Czy wesele Baranka będzie nadzwyczajnym zdarzeniem?

Odpowiedź. — Możemy powiedzieć, że wesele Baranka będzie nadzwyczajnym zdarzeniem i że zwyczaje małżeńskie naszych czasów nie właściwie ilustrują tę rzecz. Zwyczaj małżeński, który był praktykowany między żydami, przedstawia tę

rzecz właściwie, i dlatego powinniśmy dopatrywać się tej ilustracji, o której dowiedzieliśmy się z historii.

Zawierany był tak zwany kontrakt małżeński, ślub małżeński, zwykle w formie pisemnego kontraktu między tym, który miał być oblubieńcem, a tą która miała stać się oblubienicą i w ten sposób byli zaręczeni, co zwykle trwało rok; to wiązało ich tak, jakby byli rzeczywiście zaślubionymi i jakkolwiek niewłaściwości popełniane w tym czasie uważane były jako popełnione w stanie małżeńskim. W czasie tego roku oblubienica była właściwie zaręczoną. Przy końcu tego roku przychodził oblubieniec i zabierał ją do siebie, i od tego czasu stawała się jego małżonką. Następnie przychodziła wspañiała uczta, która trwała dość długi czas, ale to jeszcze nie było pożyciem małżeńskim, lecz obchodem uroczystym małżeństwa, ucztą weselną. Pańskie obchodzenie się z Kościołem odbywa się podobnie: Najprzód przeszło 18-set lat Kościół był poślubiony Synowi Bożemu, który odjechał w daleką krainę. On najprzód przyobiecał, że przy swoim powrocie weźmie swój poślubiony Kościół do Siebie. Przez ten cały Wiek Ewangelji, Kościół oczekiwał Go i posiadał także znak poślubienia czyli ugody, to jest Ducha Świętego. Gdy on przyjdzie i zabierze go do Siebie, stanie się Jego małżonką, tak jak to pokazane jest w typie — i nie potrzebuje żadnej ceremonji.

Co jest pozafigurą tegoż? Rozumiemy, że przy wtórem Przyjściu Pana, wszyscy wierni członkowie Jego Kościoła, którzy zasnęli, zostali wzbudzeni i przyjęci od Pana, tak że ta część Kościoła już jest rzeczywiście złączona z Panem, od czasu zmartwychwstania i przyjęcia ich przez Niego. Wchodzimy przyjęci przez Niego i bywamy przemienieni w mgnieniu oka. To było pokazane w pięciu mądrych pannach, które nie weszły wszystkie od razu, lecz wchodziły jedna za drugą. To samo dzieje się z nami, mamy być przemienieni w chwili naszej śmierci w oka mgnienia i tak zawsze z Panem pozostaniemy. To będzie wesele Baranka. Gdy to się skończy, wtenczas Pan udzieli poselstwa Wielkiemu Gronu, mówiąc: „Błogosławiony jest ten, który jest powołany i zaproszony na wesele Barankowe.” Ta wspañiała uczta może zabrać wiele czasu, parę dni, albo tygodni, albo rok lub więcej. Przy tej uczcie weselnej będzie obecne Wielkie Grono, panny za nią i towarzyszki Oblubienicy Baranka, jak czytamy o tem w 45 Psalmie.

Strona 299.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

NAGŁÓWKI PSALMÓW.

Napisy, czyli nagłówki na czele psalmów umieszczone, pochodzą już to od poety, już od redaktora, lub też powstały skutkiem interpolacji późniejszych recenzentów. Napisy te wyszczególniają: imię autora, albo osoby, której pieśń poświęconą została, nazwę chóru i jego przewodnika, nazwę instrumentu który śpiewowi wtórował, melodię, podług której muzyka ułożoną została, rodzaj poezji, przeznaczenie psalmu i nareszcie historyczną okoliczność stanowiącą jego pobudkę i osnowę. 34 psalmy nie mają żadnego napisu i u Żydów noszą miano „Osierconych.”

AUTOROWIE PSALMÓW.

Jako autorowie psalmów wymienieni są:

1. **Mojżesz** w psalmie 90, któremu Żydzi i następujące 10 psalmów bez żadnej jednak zasady przypisują.
2. **Dawid** w 74 psalmach, mianowicie: 3-9; 11-32; 34-41; 51-65; 68-70; 86-101; 103. 108-110; 122, 124, 131, 133, 138-145.
3. **Salomon** w psalmie 72 i 127.
4. **Asaf** syn Berechjasza (1 Kron. 15:47) przewodnik chóru za czasów Dawida i słynny wieszcz (2 Kron. 29:30; Nech. 12:46) Potomkowie jego piastowali jeszcze ten urząd za króla Josafata (2 Kron. 20:14) a nawet za czasów Ezry i Nechemijasza (Ezra 2:41; 3:10; Nech. 7:44). Zachowane pod imieniem tego autora psalmy 50, 73-83 nie są wyłącznie utworami współczesnego Dawidowi poety, lecz pochodzą w części od późniejszych członków rodziny.
5. **Synowie Koracha** w psalmach: 42-49; 84, 85, 87. Była to rodzina wieszczów z pokolenia Lewi.
6. **Heman** syn Joela, Ezrachida czyli potomek Zeracha, naczelny przewodnik chóru za czasów Dawida (1 Kron. 6:18; 15:17; 25:1, 5.) i w psalmie 88.
7. **Ethan** czyli Jedutun, syn Kuszajahu, Ezrachida w psal. 89.
Był on również jednym z naczelných przewodników chóru. 1 Kron. 15:17.
Oprócz wyżej wymienionych zaliczają jeszcze Septuaginta do rzędu autorów: Jeremijasza, Hagjasza i Zacharjasza, z których pierwszemu przypisują psalm 137 dwom innym psalmom: 138; 146-148.

CHÓRY.

Pierwszy Lebonson zwrócił uwagę na to, że poczytywane dotąd powszechnie za nazwy rozmaitych instrumentów wyrazy, raczej chóry, a nie narzędzia muzyczne oznaczają. W całej bowiem

biblii podobnie nazwane instrumenta się nie nazywają, a i w samych psalmach nie powiedziano nigdzie: chwalcie Boga na Machalat, na Gilit, na Szeminit, a tylko na lirze, na cytrze i t. d. Przypuszczenie to stwierdzają zresztą najzupełniej określenia (1 Kron. 15:20, 21, gdzie obok nazwy instrumentu umieszczoną jest i nazwa chóru, któremu pieśń do wykonania poruczoną została. Za czasów Dawida liczyły mianowicie chóry 4,000 członków, śpiewaków i muzyków (1 Kron. 23:5), którzy pod kierunkiem 288 przewodników i 24 naczelných dyrektorów do uświetnienia służby Bożej się przykładali (1 Kron. 25:7). Wszystkie te wokalne i instrumentalne siły podzielone były na pojedyncze ciała muzyczne z których każde osobne miano nosiło.

NAZWY CHÓRÓW.

Wymienione w napisach nazwy chórow są następujące:

1. **Synów Jedutuna**, czyli chór zostający pod przewodnictwem potomków Ethana (1 Kron. 9:16; 16:42.) Istniał on do najpóźniejszych czasów historii biblijnej. Porów. Nech. 1:17.
2. **Machalat**, czyli chór synów Machola. 1 Król. 4.
3. **Gilit**, czyli synów Obed Edoma z Gat. 1 Kron. 15:21.
4. **Bena**, drugorzędnego przewodnika za czasów Dawida. 1 Kron. 15:18.
5. **Alamot**, czyli chór dziewic i młodych niewiast opiewających starożytnym zwyczajem odniesione zwycięstwa. Porów. psalm 68.
6. **Szeminit**, chór w którym ośm głosów przeważa.
7. **Szosanim**, albo Szuszan (sześciolistna lilja) w którym prawdopodobnie sześć głosów góruje.
8. **Nechilot**, chór któremu wtórowały flety, czy też instrumenta dęte.
9. **Neginot**, czyli chór z towarzyszeniem instrumentów smyczkowych.

CZAS NASTANIA PSALMÓW.

Czas, w którym pojedyncze psalmy ułożone zostały nie da się ściśle oznaczyć. Pierwszym i najgłówniejszym twórcą ich był Dawid. Znaczna część napisana była w epoce Salamanassara, Nabuchodonozora i później, za czasów Cyrusa i jego następców. Wiele ważnych wskazówek przemawia za tem, że są i psalmy datujące z epoki mahabejskiej. Takiego zdania są uczeni: Nenema, Hitzig, Kaiser, Zunz i inni, jakkolwiek nie zgadza się to z podaniem Józefa Flawiusza wedle którego zamknięcie kanonu nastąpiło już ostatecznie za panowania Artakserksa Longimana. Stosownie też do tego przyjętem jest powszechnie, że ostatnie psalmy ułożone były w epoce Nechemijasza i proroka Ma-leachi, około roku 440 przed Chrystusem.

Psalmy.